

**HERBERT CLARK HOOVER:
PRÓBA NOWEJ INTERPRETACJI JEGO PREZYDENTURY***

Herbert Clark Hoover był politykiem paradoksów. W trakcie wieloletniej aktywności politycznej spotkała go olbrzymia sława i zaszczyty, ale i gorzka, napaśtliwa krytyka. W międzywojennej Europie uchodził za jednego z bardziej znanych i cenionych polityków amerykańskich. Otrzymał ponad 80 honorowych doktoratów w kraju i za granicą oraz kilkadziesiąt medali za wybitne osiągnięcia. Był zarazem jednym z najbardziej krytykowanych przez rodaków prezydentów USA. Choć miał opinię jednego z lepiej wykształconych i kompetentnych amerykańskich prezydentów oraz niekwestionowanego znawcy spraw międzynarodowych, to pod koniec urzędowania spotkał się z oskarżeniami o dyletanctwo i nieudolność polityczną. Był bodajże najbardziej zapracowanym prezydentem, bardzo aktywnym w zwalczaniu kryzysu gospodarczego, a jednak współcześni zarzucali mu nie tylko niezdecydowanie w działaniu, ale i pasywność.

Rolę i miejsce prezydenta Hoovera w rodzimej historii wyznały bowiem bardziej czasy niż jego zdolności, kwalifikacje czy nawet faktyczna działalność. Kryzys gospodarczy, który zbiegł się z jego rządami, wpłynął w decydującym stopniu na poczynania jego administracji (1929-1933). Zaciążył też na bardzo krytycznych i zbyt jednostronnych ocenach polityki Hoovera, wystawionych zarówno przez współczesnych, jak i późniejszą historiografię.

Prezydentura jego budziła, i nadal budzi, spory interpretacyjne, gdyż widziano w nim zarówno rzecznika *laissez-faire*, jak i reformatora, a nawet prekursora „Nowego Ładu”. On sam kategorycznie odcinał się od tej ostatniej opinii i był zagozłym krytykiem polityki Franklina Delano Roosevelta. W istocie jego rządy były formą przejściową od indywidualizmu do interwencjonizmu państwowego. Niezależnie od retoryki samego Hoovera, ortodoksyjnie wręcz przeciwnego ingerencji rządu federalnego w sprawy gospodarcze, niektóre poczynania jego administracji, zwłaszcza w drugiej fazie, wyraźnie przeczyły jego słowom. Polityka jego, w związku

* Jest to poszerzona wersja referatu wygłoszonego na konferencji poświęconej nowym interpretacjom dziejów USA, która odbyła się w Instytucie Historii Filii UW w Białymstoku 9 III 1993.

z nasilaniem się zjawisk kryzysowych, ewoluowała coraz bardziej w kierunku aktywnego udziału rządu w sprawach gospodarczych. Przejawem tego były pewne przedsięwzięcia antykryzysowe, zwłaszcza moratorium z 1931, próby uzdrowienia finansów i powołanie w tym celu specjalnej agencji federalnej, Towarzystwa Rekonstrukcji Finansów (Reconstruction Finance Corporation, RFC), podjęte roboty publiczne finansowane przy pomocy kredytów federalnych, poparcie programów budownictwa mieszkaniowego, czy wcześniejsza polityka rolna.

W kampanii wyborczej partii republikańskiej w 1928 Hoover okazał się wprost wymarzoną kandydatem. Dla milionów rodaków był on bowiem wzorem tradycyjnego self-made mana i ucieleśnieniem American Dream. Ten syn wiejskiego kowala z kwakerskiej West Branch (Iowa), wcześniej osierocony, zdobył majątek i sławę – jak pisano – głównie dzięki uporczywej i mozolnej pracy. Światowej sławy inżynier, ekspert górniczy i biznesmen, a zarazem milioner, był Hoover człowiekiem wielkiego sukcesu. Międzynarodową sławę zdobył organizując pomoc humanitarną państwom europejskim w trakcie i po I wojnie światowej. Jako szef Amerykańskiej Administracji Pomocy (American Relief Administration, ARA), współpracownik prezydenta Woodrow Wilsona i ekspert ekonomiczny, odegrał dużą rolę na konferencji paryskiej i wywarł znaczny wpływ na kształt powojennego świata. Wpłynęło to w konsekwencji na dalszą jego drogę życiową i bezprecedensową karierę polityczną. W kolejnych gabinetach republikańców był on sekretarzem w Departamencie Handlu (1921-28), przyczyniając się do niebywałego rozkwitu aktywności tegoż ministerstwa. Kierował nie tylko własnym departamentem, ale – jak nie bez racji zauważano – był również „podsekretarzem w pozostałych”. W latach dwudziestych Hoover był niekwestionowaną indywidualnością życia gospodarczo-politycznego Stanów Zjednoczonych. Powszechnie uchodził za jednego z głównych rzeczników i realizatorów „Normalności” („Normalcy”) i „Nowej Ery”, którym przypisywano sukces gospodarczy w latach dwudziestych. Zdolności ekonomiczne Hoovera, szeroko komentowane zarówno w kraju, jak i za granicą, zyskały mu określenie „czarodzieja ekonomicznego”.

W trakcie kampanii wyborczej Hoover wystąpił z siedmioma większymi przemówieniami, zaczynając 21 sierpnia 1928 od rodzinnej West Branch (Iowa), a kończąc 5 listopada w bliskim mu Palo Alto (Kalifornia). Poruszał wybrane zagadnienia, m.in. pomoc dla rolnictwa, prohibicję, cła protekcyjne, politykę imigracyjną. Zapowiadał również dalszą współpracę międzynarodową. W różnych ośrodkach, co wynikało głównie z taktyki wyborczej, poruszał i akcentował wybrane kwestie, dostosowując je do potrzeb czy oczekiwań poszczególnych miast i stanów. W West Branch uwagę skoncentrował na sprawach rolnictwa, w Newark (New Jersey) sporo uwagi poświęcił ograniczeniu imigracji, a w Elizabethon (Tennessee) i Boston (Massachusetts) głównie kwestiom taryf celnych i długów wojennych.

Kampania wyborcza republikańców przebiegała pomyślnie, także i dlatego, że przeciwnicy polityczni nie mieli dobrego kandydata. Demokratyczny kandydat do Białego Domu, gubernator Nowego Jorku Alfred Smith nie stanowił dla republikańców, a zwłaszcza Hoovera, poważnego zagrożenia. Był to polityk związany z ma-

szną polityczną Tammany Hall, opowiadający się za zniesieniem prohibicji, a ponadto syn imigranta i katolik, co nie rokowało mu zbyt wielu wyborców.

6 listopada 1928 był wielkim dniem dla republikanów i samego Hoovera, a sukces wyborczy okazał się nawet większy niż tego oczekiwano. Na Hoovera głosowało 21,4 mln Amerykanów, podczas gdy na jego rywala 15 mln. Jeszcze korzystniej wyglądało to w skali stanów, Hoover zdobył bowiem poparcie 40 stanów, uzyskując 444 głosy elektorskie, 83,5% (Smith odpowiednio 8 stanów, 87 głosów elektorskich, 16,4%). Nawet stany tradycyjnie popierające demokratów, np. Oklahoma, Teksas czy Floryda opowiedziały się za Hooverem. W dotychczasowej historii USA żaden kandydat prezydencki nie uzyskał tak wielkiego poparcia, i to zarówno w wyborach powszechnych, jak i elektorskich. Było to więc zwycięstwo niekwestionowane.

W amerykańskiej prasie szeroko komentowano sukces wyborczy republikanów, wypisując peany na temat prezydenta-elekt. Uchodził on bowiem za wybitnego inżyniera i działacza humanitarnego o międzynarodowej sławie. Był zarazem, jak pisano, sprawnym administratorem, politykiem-reformatorem i w ogóle człowiekiem sukcesu. Ten nader pozytywny wizerunek, wykreowany przez amerykańskie mass media, a zwłaszcza dziennikarzy, rozbudzał dodatkowe oczekiwania wobec tego bohatera narodowego, swoistego „supermana”. Hoover zresztą zdawał sobie z tego sprawę, widząc w tym pewne niebezpieczeństwo. Jak się miało okazać już niebawem, ten pozytywny image oraz spotęgowane w ten sposób oczekiwania społeczne wobec Hoovera poddane zostały ciężkiej próbie.

Urzędowanie w Białym Domu rozpoczynał Hoover z optymizmem i różnymi pomysłami udoskonalenia systemu, zwiększenia wydajności pracy, produkcji oraz dalszej prosperity. Apelowal do rodaków o ścisłą współpracę, m.in. w zwalczaniu korupcyjnych praktyk politycznych, zwłaszcza na południu. W wypowiedziach publicznych, często o zabarwieniu moralizatorskim, co wiązano m.in. z jego kwakierskim dziedzictwem, prezydent wskazywał na potrzebę zachowania ładu i sprawiedliwości społecznej.

Hoover nie był nigdy związany z maszyną partyjną republikanów. Nie popierali go też bossowie partyjni, zarzucający mu, że nie był politykiem („no-politician”). Zresztą i Hoover podzielał tę opinię, choć bynajmniej nie traktował jej jako ujemy. Zawsze bowiem uważał się za urzędnika pełniącego służbę społeczną („public servant”). Przez całe życie, na różnych stanowiskach, nawet wtedy gdy faktycznie zajmował się polityką, pełnił – jak podkreślał – jedynie służbę społeczną. Prezydentura była jej punktem kulminacyjnym.

Hoover, obejmując urząd prezydencki, jak żaden dotychczasowy mieszkaniec Białego Domu, posiadał rozległą wiedzę o sprawach gospodarczych i politycznych świata. W kręgu współpracowników uchodził za swoistą „encyklopedię”, czego nawet nie kwestionowali jego krytycy. W 1932, w trakcie konsultacji z odchodzącym prezydentem, Raymond Moley był zaskoczony jego znajomością spraw ekonomicznych i licznymi danymi, którymi z pamięci mógł operować nawet przez parę godzin.

Najślabszym punktem amerykańskiej gospodarki było rolnictwo, przechodzące od początku lat dwudziestych liczne trudności. Hoover doskonale zdawał sobie z tego sprawę i już jako sekretarz handlu poświęcał tym kwestiom sporo uwagi. Amerykańskie rolnictwo przeżyło parę lat świetności w czasie i tuż po I wojnie światowej, kiedy na rynkach zagranicznych było olbrzymie zapotrzebowanie na produkty USA. Ale od początku lat dwudziestych – w związku z odbudową produkcji europejskiej – popyt na amerykańskie towary uległ gwałtownemu zahamowaniu. Spowodowało to nadprodukcję na rynku wewnętrznym, a zarazem drastyczny spadek cen artykułów rolnych w Stanach Zjednoczonych. Utrzymujące się w latach dwudziestych niskie ceny produktów rolnych oraz powiększające się zadłużenie farmerów stanowiło poważny problem, którego skutki odczuwano coraz silniej. Blok rolniczo-farmerski w Kongresie nie był jednak w stanie – pomimo prób – spowodować zmian w rządowej polityce rolnej.

Nieprzypadkowo więc kwestiom rolnictwa i podniesienia taryf celnych, głównie na produkty rolne, poświęcono specjalną sesję Kongresu, zwołaną przez Hoovera na początku urzędowania, która trwała od 15 kwietnia do 22 listopada 1929. Jedną z jej głównych decyzji była ustawa z 15 czerwca 1929 dotycząca rynku rolnego (Agricultural Marketing Act). W oparciu o nią powołano Federalną Radę d/s Rolnictwa (Federal Farm Board, FFB), którą kierował były członek podobnej agencji federalnej z lat I wojny światowej, Alexander Legge. Głównym zadaniem FFB, dysponującym federalnym funduszem \$ 500 mln, było udzielanie pożyczek lokalnym korporacjom i stowarzyszeniom farmerskim. W celu stabilizacji cen zboża, bawełny i innych produktów rolnych korporacje branżowe mogły dysponować pożyczonymi pieniędzmi na zakup tychże nadwyżek i ich magazynowanie. W praktyce system ten zaczął działać późną jesienią 1929. Przykładowo Korporacja d/s Stabilizacji Cen Zboża (Grain Stabilization Corporation) zakupiła do czerwca 1930 ponad 65 mln buszli zboża na sumę \$ 90 mln, a pozostałe korporacje również skupowały nadwyżki innych produktów rolnych. Zachęcano jednocześnie farmerów do dobrowolnego zmniejszania produkcji, co miało umożliwić utrzymanie cen. Nie znalazło to jednak powszechnego zrozumienia, ani aprobaty farmerów. Jedynie nieliczni zmniejszyli areał upraw, fakt ten nie mógł spowodować zasadniczych zmian w strukturze cen. W praktyce bowiem po obniżeniu cen artykułów rolnych większość farmerów, chcąc utrzymać dochód, powiększała powierzchnię upraw. Powodowało to dalszą nadprodukcję artykułów rolnych, a to z kolei automatycznie obniżało ich ceny. W rezultacie więc produkcja rolna okazywała się zupełnie nierentowna, gdyż jej koszty były większe od oferowanych cen zbytu. Przykładowo ceny buszla pszenicy z \$ 1.05 w 1929 spadły o połowę w roku następnym, a w kolejnych latach spadały jeszcze bardziej, oscylując w 1931-32 pomiędzy 35-39 centami za buszel. Drastycznie spadały w ogóle ceny wszelkich produktów rolniczych, zmniejszając się o 55% w 1932, podczas gdy ceny artykułów przemysłowych spadły w tym czasie o 27%.

Hoover, choć zasadniczo przeciwny interwencji państwa, dopuszczał pewne regulacje prawne oraz poradnictwo i kierownictwo rządu, oczywiście w ramach indywi-

dualistycznej tradycji i z podkreśleniem dobrowolnej współpracy zainteresowanych stron. Prezydent zdecydowanie opowiadał się za stworzeniem takich warunków, by farmerzy sami rozwiązywali własne kwestie. Pożyczki FFB miały im to jedynie ułatwić. Natomiast Hoover był, i pozostał, przeciwny doraźnej pomocy rządu dla rolnictwa w postaci subsydiów, co niejednokrotnie było zgłaszane w Kongresie, a spotykało się z jego wetem. Kilka miesięcy potem demokraci przystąpili do ostrej krytyki jego polityki, wskazując na potrzebę bezpośredniej pomocy farmerom, czego przewidywane pożyczki FFB nie rozwiązywały.

Blok farmerski w Kongresie coraz częściej domagał się też wprowadzenia wysokich stawek celnych na import artykułów rolnych, co miało zabezpieczać produkcję rodzimą. Od wiosny 1929 stało się to tematem częstych dyskusji i zgłaszanych projektów ustaw w Kongresie, sfinalizowanych w rok później w postaci Hawley-Smoot Act.

Prohibicja, będąca ważnym elementem kampanii wyborczej w 1928, budziła także od początku urzędowania Hoovera ożywione dyskusje. Sam prezydent opowiadał się za jej zachowaniem, mimo że w jego najbliższym otoczeniu zdania były podzielone. Przede wszystkim zdawano sobie sprawę z tego, że nie była ona realizowana w praktyce, ponieważ ustawodawstwo prohibicyjne nie było przestrzegane. Paradoksalnie nawet w jego następstwie – na co nieraz zwracano uwagę – powstała cała sieć producentów alkoholu, pośredników, szmuglerów, sprzedawców itp. W warunkach nielegalnych rozbudowano produkcję i handel alkoholem, a gangi przestępcze kontrolowały ten proceder. W maju 1929, zgodnie z obietnicą wyborczą, Hoover powołał komisję do zbadania prawnego przestrzegania prohibicji, znaną jako Komisja Wickershama od nazwiska jej przewodniczącego, byłego prokuratora generalnego, George'a W. Wickershama. Komisja ta zajęła się dokładnymi studiami zagadnienia, a jej wyniki ogłoszono w styczniu 1931. W końcowym raporcie stwierdzono wprawdzie, że prohibicja nie była przestrzegana, ale nie proponowano żadnych zmian prawnych w tym względzie. Prezydent pozostał zwolennikiem prohibicji, opowiadając się także w kampanii 1932 za jej utrzymaniem.

Choć w gruncie rzeczy kryzys gospodarczy w USA zaczął się znacznie wcześniej, dopiero z krachem giełdowym łączy się jego początek. Otóż panika na giełdzie nowojorskiej 24 października 1929 (tzw. czarny czwartek, kiedy sprzedano około 13 mln akcji) i 29 października (tzw. czarny wtorek, kiedy sprzedano ponad 16 mln akcji) spowodowały olbrzymie perturbacje finansowe. Nastąpiło natychmiastowe wyprzedawanie akcji i papierów wartościowych, które błyskawicznie traciły na wartości, co w konsekwencji powodowało ich dalsze wyprzedawanie. Była to reakcja łańcuchowa trudna do powstrzymania, choć podjęto pewne próby jej zahamowania. W rezultacie do połowy listopada 1929 wyprzedano ogromną ilość akcji na sumę \$ 30 mld i następował dalszy spadek ich cen. W przeciągu miesiąca wartość akcji spadła o 40%. W kolejnych latach ich wartość nadal spadała, osiągając w 1932 jedynie około 1/4 wartości z 1929. Mnożyły się bankructwa i kolejne banki były zamykane. O ile w 1929 upadło ponad 650 banków, to w roku następnym liczba ta uległa

podwojeniu, a w kolejnych latach nadal ilość bankructw rosła. Łącznie w latach 1929-32 upadło ponad 5,5 tysiąca banków (prawie 25%), powodując całkowitą ruinę systemu finansowego USA. W następstwie tego bankrutowały również koncerny przemysłowe, różne firmy, przedsiębiorstwa i fabryki. Miliony ludzi traciły pracę.

Jesienią 1929 Hoover podjął liczne próby koordynacji poczynań biznesu, robotników i farmerów, co miało chronić przed „lawiną kryzysową”. W niespełna miesiąc po krachu giełdowym, w dniach 19-27 listopada odbyła się seria konferencji i spotkań w Białym Domu. W dyskusjach tych uczestniczyli członkowie gabinetu, eksperci z wybranych dziedzin oraz przedstawiciele rolnictwa i elity przemysłowo-financej. Szczególnie liczna i reprezentatywna była ta ostatnia grupa, z udziałem m.in. Henry’ego Forda, Owena D. Younga, Myrona C. Taylora, Pierre’a Samuela Du Ponta, Juliusa H. Barnesa. Prezydent przekonywał zebrane grono, że właśnie od nich zależy odbudowanie zaufania społecznego i powstrzymanie dalszej paniki. Apelował zatem o utrzymanie cen, zarobków i zatrudnienia na dotychczasowym poziomie. Zachęcał też przedsiębiorców do stymulowania rozmaitych prac konstrukcyjnych, drogowych oraz robót publicznych. W niespełna rok później podjęto jeden z takich projektów, a mianowicie budowę olbrzymiej zapory wodnej imienia Hoovera, na rzece Colorado na pograniczu Arizony i Nevady. Było to ogromne przedsięwzięcie, zapewniające energię elektryczną dla północno-zachodnich stanów oraz regulujące system irygacyjny tego regionu. Przy pracach konstrukcyjnych, zakończonych w 1936, zatrudnienie znalazła również duża liczba bezrobotnych. W 1933, w ramach ogólnej dyskredytacji Hoovera, zmieniono nazwę tamy na Boulder, a w 1947 Kongres przywrócił jej pierwotną nazwę.

Prezydent konferował również z gubernatorami i burmistrzami, zachęcając ich do oddolnego inicjowania stanowych i lokalnych programów robót publicznych. Tego rodzaju poczynania, które miały stymulować gospodarkę, powinny były – jego zdaniem – opierać się na wysiłkach indywidualnych, lokalnych i stanowych, bez jakiegokolwiek ingerencji rządu federalnego. Hoover istotnie nie miał żadnych planów reform gospodarki amerykańskiej, tym bardziej że sam system uważał za „zasadniczo zdrowy”.

Amerykańska gospodarka w 1929 – co potwierdziły późniejsze skrupulatne analizy – wykazywała już pewne symptomy kryzysowe, choć przez współczesnych (w tym także i wielu ekspertów) było to niezauważalne lub ignorowane. W czerwcu 1929 produkcja osiągnęła szczyt, po czym następował jej stopniowy spadek. Systematycznie zmniejszały się dochody ludności, a w następstwie i popyt na dobra konsumpcyjne. Zwiększało się bezrobocie, szacowane w grudniu 1929 już na około 3 mln.

Niepokojącym zjawiskiem, na co zwracali uwagę ekonomiści, była przede wszystkim powiększająca się systematycznie w latach dwudziestych dysproporcja w dochodach Amerykanów. W 1922-29, jak podawał John Kenneth Galbraith, najbogatsze rodziny (stanowiące jedynie 5% populacji) skupiły 1/3 dochodu narodowego. Powstawały olbrzymie fortuny, z których ogromną ilość pieniędzy przeznaczano na

profity, dywidendy i szalejącą spekulację. W latach dwudziestych produkcja przemysłowa wzrosła o 43%, ale zarobki jedynie o 11%. Gdyby miliardy przeznaczane na spekulacje giełdowe wykorzystano na wzrost poborów, nastąpiłoby zrównoważenie produkcji i popytu. A tak dysproporcja ta stale się zwiększała, gdyż zmniejszanie siły nabywczej powodowało automatycznie mniejszy popyt na różne towary. Z kolei trudności ze zbytem wyprodukowanych dóbr spowodowały w pierwszym rzędzie – wbrew zaleceniom ekstertów, zachęcających do obniżenia cen – zmniejszanie ich produkcji, a więc i zamykanie niektórych fabryk. To natychmiast powodowało zwiększanie bezrobocia, a zarazem dalszy spadek możliwości nabywczych obywateli. Niebawem wytworzyła się w ten sposób reakcja łańcuchowa, potęgująca się w kolejnych latach.

Już od marca 1929 zapowiadano rewizję tariff celnych i problem ten stał się wkrótce przedmiotem rozważań dwu kolejnych sesji 71 Kongresu (15 IV – 22 XI 1929, 2 XII 1929 – 3 VII 1930). Projekty zmian dotychczasowych tariff celnych wpływały głównie z chęci ochrony rolnictwa amerykańskiego, co potem – w związku z nasilaniem się zjawisk kryzysowych – znajdowało dodatkowe uzasadnienie ich inicjatorów. Po licznych debatach projekt ustawy o cłach protekcyjnych złożono w Izbie Reprezentantów 7 maja 1930, a w kilka tygodni później został on przegłosowany w Kongresie, zyskując zdecydowane poparcie obu izb.

Ponad 1000 ekonomistów z Amerykańskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego protestowało i apelowało do prezydenta, by nie wprowadzał w życie tej ustawy, która przyniesie – jak argumentowano – negatywne reperkusje międzynarodowe, także dla Stanów Zjednoczonych. Prezydent tym razem jednak nie skorzystał z weta, podpisując 17 czerwca 1930 ustawę, która od nazwisk inicjatorów znana była jako Hawley-Smoot Act. Wprowadzała ona najwyższe w dotychczasowej historii USA cła protekcyjne (podwyższone średnio o 40%), zwłaszcza na artykuły rolne. Tak wysokie tariffy celne miały wprost tragiczne skutki w dziedzinie obrotu międzynarodowego, zwłaszcza z Europą, która jako dłużnik miała bardzo utrudnioną możliwość realizacji swoich zobowiązań. Bariery celne dodatkowo zmniejszyły siły nabywcze państw europejskich. W rezultacie podwyższenia tariff celnych przez USA inne państwa zastosowały podobne restrykcje, zamykając w ten sposób rynek zagraniczny dla znacznej liczby towarów amerykańskich. Doszło w ten sposób do drastycznego ograniczenia amerykańskiej wymiany handlowej, która w 1932 spadła w stosunku do 1929 o ponad połowę. Obroty handlowe USA z \$ 2,85 mld w 1929 zmniejszyły się w dwa lata później do \$ 1,67 mld i w 1932 wynosiły tylko \$ 1,22 mld. Godziło to automatycznie w bardzo przesycony amerykański rynek wewnętrzny, powodując w następstwie dalszy spadek cen i pogłębienie zjawisk kryzysowych.

W 1930 sytuacja gospodarcza USA uległa dalszemu pogorszeniu, a administracja nie nadążała za narastającymi problemami, zwłaszcza zwiększającym się szybko bezrobociem. W gruncie rzeczy nawet nie dysponowano dokładnymi danymi o bezrobociu, a oficjalne dane, jak okazało się potem, odbiegały znacznie od stanu faktycznego. Niemniej wzrastające bezrobocie uznano w końcu za poważny problem

społeczny, którym – zdaniem administracji – powinny zająć się przede wszystkim władze lokalne i stanowe. Prezydent apelował nadal o wzmożenie wysiłków indywidualnych, samopomoc i rozmaite poczynania filantropijne. W gruncie rzeczy Hoover nie miał pełnego rozeznania o rozmiarach zjawisk kryzysowych, które – w jego głębokim przekonaniu – wciąż mogły być załatwione przy pomocy akcji charytatywnych. Był to poważny błąd jego początkowych poczynań, gdyż pomimo zapewnień biznesu i jego wiary w amerykański system, gospodarka USA nie była bynajmniej „zasadniczo zdrowa”.

Ogromna rzesza bezrobotnych, powiększająca się z tygodnia na tydzień, zmusiła ostatecznie administrację do zajęcia się tym zagadnieniem. W sierpniu 1930 powołano państwową komisję do spraw regionów objętych suszą i burzami piaskowymi, głównie w stanach południowych i środkowo-zachodnich, a w październiku 1930 organizację do koordynacji stanowych i lokalnych przedsięwzięć antykryzysowych – prezydencki Doraźny Komitet d/s Zatrudnienia (President's Emergency Committee for Employment) z płk. Arthurem Woods'em na czele. Współpracował on z gubernatorami przy powołaniu ponad 3 tys. lokalnych komitetów pomocy dla bezrobotnych. Miał on także dostarczyć dokładnych danych o bezrobociu. Woods, mający dobre rozeznanie w sytuacji, stał się rzecznikiem bardziej zdecydowanej pomocy rządu federalnego. Nie uzyskawszy poparcia prezydenta w tym względzie, odszedł w kwietniu 1931, a komitet został przemianowany na Prezydencki Doradczy Komitet d/s Bezrobocia (President's Advisory Committee for Unemployment). Od sierpnia 1931 jego miejsce zajęła Prezydencka Organizacja Pomocy Bezrobotnym (President's Organization on Unemployment Relief) z Walterem S. Giffordem. Ten ostatni jednak nie wykazał należytej operatywności w działaniu, pozostawiając wszelką inicjatywę organizacjom lokalnym.

W drugiej połowie 1930 wzrastało niezadowolenie z dotychczasowej polityki administracji. Pogorszyły się też, kiedyś dobre, stosunki Hoovera z prasą. Przede wszystkim był on coraz częściej nierozumiany i krytykowany przez rodaków, a ze strony dziennikarzy oskarżony o „technokrację”, „bezdusność” i „bezczyność”, co przecież nie odpowiadało prawdzie. W gruncie rzeczy był jedną z największych ofiar kryzysu gospodarczego. Hoover bowiem początkowo nie wierzył w kryzys, a zwłaszcza jego zakres, a potem wszelkie poczynania antykryzysowe próbował zmieścić w wyznawanej ideologii. Ze względu na rozmiar zjawisk kryzysowych i ogrom potrzeb okazało się to jednak mało skuteczne i zupełnie niewystarczające. Ten rozdźwięk pomiędzy poczynaniami prezydenta a ich efektami oraz oczekiwaniami milionów Amerykanów narastał, przybierając coraz ostrzejszą falę krytyki zarówno samego Hoovera, jak i jego polityki.

Prezydent był coraz bardziej izolowany i krytykowany ze wszystkich stron. Zarzucano mu nie tylko bezczyność, ale i torpedowanie wysiłków kongresowych w zwalczaniu kryzysu. Krytykowali go zarówno demokraci, jak i niektórzy republikanie, m.in. niedawny zwolennik, wpływowy przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, sen. William Borah. Poważnej erozji uległ także wykreowany

wcześniej przez dziennikarzy wizerunek „przedsiębiorczego administratora” i swobodnego „supermana”, który miał poradzić sobie z każdą kwestią. Nie znajdował on teraz potwierdzenia. W gruncie rzeczy taki nader pozytywny image był w ówczesnej sytuacji dla Hoovera dodatkowym balastem, a każde niepowodzenie powodowało tym ostrzejszą i gorzką krytykę rozczarowanych i zawiedzionych rodaków.

Od początku lat trzydziestych, niezależnie od zapewnień biznesu i Białego Domu, sytuacja gospodarcza USA pogarszała się systematycznie. W przeciągu 3 lat wartość produkcji spadła o połowę (z \$ 103 mld w 1929 do \$ 56 mld w 1932). Dramatycznie zmniejszał się dochód narodowy (ze \$ 104,4 mld w 1929 do \$ 91,1 mld w 1930 i tylko \$ 58 mld w 1932) i rosła rzesza bezrobotnych. Amerykanie tracili pracę, zarobki, oszczędności, domy, a także, jak pisano w prasie, honor. Setki tysięcy bezdomnych i bezrobotnych, zwłaszcza farmerów z regionów objętych suszą, przemieszczało się wraz z rodzinami na zachód w poszukiwaniu pracy. Kolejki po bezpłatną żywność, niedożywienie, choroby i liczne dramaty stały się dla milionów Amerykanów codziennością. Mimo iż oficjalnie zapewniano, że nikt w Ameryce nie głoduje, komisje społeczne coraz częściej relacjonowały przypadki śmiertelne. W 1932 w samym Nowym Jorku, w/g tych danych, które zapewne nie były kompletne, z głodu zmarło 29 osób, a 110 z powodu niedożywienia. Ludzkie koszty kryzysu, zbierającego żniwo przez dekadę, były zresztą znacznie wyższe, acz niewymierne.

Wzrastające bezrobocie wpływało na coraz powszechniejsze żądania pomocy ze strony rządu federalnego. Dotychczasowe wysiłki władz lokalnych i stanowych nie nadążały bowiem za potrzebami milionów ludzi bez pracy i dochodów. Powszechnie oczekiwano na wydajną pomoc ze strony władz federalnych, czemu wciąż sprzeciwiał się prezydent. 14 sierpnia 1930 Hoover odbył konferencję z gubernatorami ze stanów środkowo-zachodnich i południowych, gdzie sytuacja wyglądała szczególnie dramatycznie. Nadal uparczywie apelował, by zaistniałe trudności rozwiązywano przy pomocy „sprawdzonej i wypróbowanej inicjatywy indywidualnej, na której opierał się amerykański system”. Prezydent bowiem konsekwentnie trwał przy własnej teorii, nawet wtedy, kiedy rzeczywistość jej przeczyła. Głęboko wierzył, utwierdzony własnym doświadczeniem, w skuteczność charytatywnych akcji i poczynań władz lokalnych, sprzeciwiając się nadal, ze względów doktrynalnych, bezpośredniej akcji rządu federalnego.

Administracja Hoovera, niezależnie od prezydenckiej retoryki, coraz aktywniej wkraczała do zwalczania kryzysu gospodarczego. Wiele jego poczynań było już tak czy inaczej przejawem interwencjonizmu państwowego, kontynuowanego potem, jedynie na szerszą skalę, przez Roosevelta, choć obaj nie chcieli się do tego przyznawać. Hoover głównie dlatego, że uważał się za obrońcę tradycyjnych wartości i wolności, a Roosevelt z kolei odżegnywał się od wszystkiego, co związane było z poprzednikiem, nawet jeśli fakty temu przeczyły. Paradoksalnie jednak, to właśnie Hoover, niezależnie nawet od tego co głosił, zapoczątkował przedsięwzięcia federalne, z których część była kontynuowana przez Roosevelta, a inne stworzyły

dogodniejsze warunki dla polityki następcy. Jak potem przyznawał jeden z bliższych współpracowników Roosevelta, Rexford G. Tugwell, wszyscy doradcy, a zwłaszcza „trust mózgów”, korzystali z rozległej wiedzy i doświadczeń Hoovera oraz ekspertyz i badań prowadzonych przez jego administrację.

Kolejnym antykrzysowym przedsięwzięciem Hoovera był projekt robót publicznych, zgłoszony w dorocznym orędziu do Kongresu 2 grudnia 1930. Prezydent przedstawił propozycję ustawy przewidującej \$ 150 mln na roboty publiczne, zwłaszcza budowę lotnisk, autostrad, mostów, budynków użyteczności publicznej itp., co przede wszystkim miało ograniczyć szalejące bezrobocie. 20 grudnia 1930 Kongres ją przyjął, autoryzując z funduszy federalnych \$ 116 mln na roboty publiczne. W tym samym dniu także przyjęto inną ustawę w sprawie bezpośredniej pomocy ludności w stanach południowych i środkowo-zachodnich, objętych straszliwą suszą. Wyasygnowano \$ 45 mln, które przeznaczono na zasiłki i bezpośrednią pomoc ludności najbardziej potrzebującej. Hoover, acz niechętny interwencjonizmowi jako takiemu, zdecydował się na te doraźne poczynania, by zmniejszyć społeczne skutki kryzysu w rejonach szczególnie zagrożonych. Niestety była to jedynie kropla w morzu wciąż powiększających się potrzeb.

Niekorzystne następstwa dla amerykańskiej gospodarki miały w tym czasie również zmiany w handlu międzynarodowym i pogarszający się bilans handlowy USA. Przede wszystkim spadło zapotrzebowanie na amerykańskie produkty (a taryfy celne do tego się przyczyniły), co automatycznie powodowało dalsze ograniczanie produkcji, a więc i zmniejszanie zatrudnienia. W rezultacie zjawiska kryzysowe ulegały jedynie natężeniu.

Ponadto ograniczenie amerykańskich inwestycji za granicą oraz niemożność realizacji zobowiązań dłużniczych przez państwa europejskie były widocznymi objawami pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego, mającego już zakres międzynarodowy. Hoover w końcu uznał sytuację za naprawdę groźną, choć źródeł kryzysu doszukiwał się poza granicami Stanów Zjednoczonych. Tłumaczył to m.in. nie spłaceniem zobowiązań dłużniczych oraz międzynarodowymi perturbacjami finansowymi, zwłaszcza po upadku w maju 1931 wiedeńskiego banku Kreditanstalt. Źródeł kryzysu doszukiwał się także w odejściu Wielkiej Brytanii w 1931 od standardu złota (co potem zrobiło kilkadziesiąt innych państw), podczas gdy Stany Zjednoczone konsekwentnie przy nim obstawały.

W 1931 Niemcy odmówiły spłaty reparacji, a kraje europejskie ogłosiły niemożność realizacji zobowiązań dłużniczych wobec USA. Dramatyczna sytuacja gospodarczo-finansowa państw europejskich wymagała międzynarodowych przedsięwzięć w celu rekonstrukcji światowych finansów. W amerykańskim establishmencie zaczęto rozważać taką możliwość. Wiosną 1931 w kołach rządowych USA dojrzewała decyzja o moratorium. Po dłuższych dyskusjach i konsultacjach, 20 VI 1931 Hoover ogłosił roczne moratorium na wszystkie płatności międzynarodowe. Zawieszenie spłat reparacji i długów wojennych zmierzało do uzdrowienia światowych finansów i było ważnym, acz spóźnionym, przedsięwzięciem antykrzysowym jego admini-

stracji. Po upływie rocznego moratorium państwa europejskie nadal jednak nie były w stanie spłacać długów wojennych i w praktyce, z wyjątkiem Finlandii, nigdy ich nie spłaciły.

Jesienią 1931 okazało się, że dotychczasowe poczynania antykryzysowe były niewystarczające, a sytuacja gospodarcza USA wyglądała dramatycznie. Wysiłki organizacji charytatywnych, m.in. Czerwonego Krzyża i stowarzyszeń religijnych oraz władz lokalnych i stanowych okazywały się nieadekwatne do ogromu potrzeb. Przede wszystkim olbrzymim problemem społecznym było wciąż rosnące bezrobocie. W 1931 liczba bezrobotnych podwoiła się w stosunku do roku poprzedniego, osiągając 8 mln, a w 1932 – wedle nawet ostrożnych statystyk – ponad 12 mln. W praktyce ich liczba była większa, bowiem te dane nie były kompletne i nie obejmowały m.in. osób pracujących w niepełnym wymiarze czy sezonowo. Oznaczało to tak czy inaczej, że prawie 1/4 Amerykanów w wieku produkcyjnym była bezrobotna. Szczególnie drastyczny spadek zatrudnienia nastąpił w niektórych gałęziach przemysłu, np. żelaznym i stalowym, samochodowym, budowlanym. W samym Nowym Jorku liczba bezrobotnych osiągnęła prawie milion, w Chicago 660 tys. W Cleveland, w/g oficjalnych danych, 50% mieszkańców było bez pracy, w Akron 60%, a w Toledo nawet 80%. Jeszcze gorzej przedstawiało się położenie ludności murzyńskiej. Jak podawał „Nation” z 22 kwietnia 1931, bezrobocie wśród Murzynów było 6; 8-krotnie większe niż ludności białej.

Późną jesienią 1931 prezydent uznał kondycję kraju za dramatyczną i zdecydował się na największe przedsięwzięcie antykryzysowe swoich rządów. 8 grudnia 1931 w dorocznym orędziu do Kongresu zgłosił projekt uzdrowienia finansów. Proponował powołanie federalnej agencji pomocy – Towarzystwa Rekonstrukcji Finansów (TRF). Jego zadaniem było udzielanie pożyczek bankom, instytucjom finansowym, spółkom budowlanym, kolejowym, towarzystwom ubezpieczeniowym etc. W ten sposób miano stymulować gospodarkę, a podejmowane inwestycje automatycznie dawałyby zatrudnienie ogromnej rzeszy bezrobotnych.

Ostatecznie 22 stycznia 1932 Kongres przyjął ustawę, w oparciu o którą powołano TRF z początkowym funduszem \$ 500 mln (potem zwiększonym do \$ 2 mld), który miano przeznaczać – zgodnie z pierwotną inicjatywą – na pożyczki bankom i instytucjom finansowym, spółkom budowlanym, kolejowym etc. Jego pracą kierował do połowy 1932 Charles G. Dawes. W przeciągu 2 pierwszych miesięcy udzielono licznych pożyczek na łączną sumę \$ 240 mln, głównie bankom i towarzystwom kolejowym, zwłaszcza bliskim bankructwa. W kolejnych miesiącach przyznano dalsze pożyczki, w przeważającej mierze dużym bankom, co zresztą było obiektem ostrej krytyki amerykańskiej opinii publicznej rozgoryczonej faktem, że Hoover nie chce poprzeć programu robót publicznych i bezpośredniej pomocy bezrobotnym, a finansuje bankierów i wielki biznes. TRF nazywano „ogonkiem wielkiego biznesu” albo „zasiłkiem dla milionerów”. Do lipca 1932 TRF udzieliło licznych pożyczek na łączną sumę ponad \$ 1 mld, głównie bankom, towarzystwom ubezpieczeniowym i spółkom handlowym. \$ 90 mln pożyczka dla Central Republic Bank of Chicago,

gdzie pracował po odejściu z TRF Charles G. Dawes, budziła szczególnie wiele kontrowersji. W następstwie też powodowała ostrą krytykę administracji i samego Hoovera.

Wiosną 1932 w Kongresie zgłaszano kolejne projekty antykrzysowe, które miały być finansowane na zasadzie nie tylko pożyczek, ale i subwencji rządu federalnego. Propozycje demokratów, m.in. Hugo L. Blacka, Thomasa J. Walsh, senatora Roberta F. Wagnera, Johna N. Garnera spotkały się jednak z wetami prezydenta. Nasilająca się walka prezydenta z Kongresem wynikała nadal głównie z różnic ideologicznych. Hoover istotnie był wciąż przeciwny interwencjonizmowi państwowemu, co – jego zdaniem – zagrażało swobodom i wolnościom jednostki oraz podstawom amerykańskiego systemu. A prezydent był nie tylko jego wiernym zwolennikiem, lecz także – jak to ktoś celnie określił – „kustoszem tradycyjnych ideałów narodowych”. Ale, jak widać, niektóre jego działania wykraczały daleko poza głoszoną przezeń filozofię. Interwencyjne poczynania rządu federalnego traktował Hoover jako kroki doraźne, wyjątkowe w zaistniałej sytuacji, co bynajmniej nie oznaczało gotowości ich zastosowania na szerszą skalę. Był on niewątpliwie aktywistą antykrzysowym, choć nadal ciężar tej walki chciał oprzeć na wysiłkach władz stanowych i lokalnych, uporczywie doń apelując o wykorzystanie wszelkich im dostępnych środków do walki z żywiołem. Był to zresztą dramat osobisty prezydenta, usilnie obstarzającego przy ideologii, która okazała się przeżytkiem. Hoover okazał się po prostu za mało elastyczny, choć już wtedy zdawał sobie sprawę z rozmiarów kryzysu. Jego poczynania wszak nie zaspokajały, bo i nie mogły zaspokoić, ogromu potrzeb społecznych. Ale i nie mieściły się już w wyznawanej przez niego ideologii. Sprzeczność ta zaciążyła, i wciąż ciąży, na ocenach prezydentury Hoovera. Prawdą jest bowiem, że i dziś, im więcej się o nim wie, tym trudniej o jednoznaczną ocenę jego polityki. Hoovera nie da się tak łatwo zaszeregować, jak to robili zagorzali krytycy prezydenta, uznając go za polityka pasywnego, konserwatywnego czy wręcz reakcyjnego. Jego przedsięwzięcia, zwłaszcza w drugiej fazie prezydentury, odbiegały daleko od wyznawanej przezeń ideologii i stały się bazą dla wielu poczynań rywala i następcy, Franklina Delano Roosevelta.

W połowie 1932, kiedy wyczerpano możliwości lokalne i stanowe, Hoover, pod presją opinii publicznej, a zwłaszcza Kongresu, zdecydował się na kolejne interwencjonistyczne przedsięwzięcia antykrzysowe. 21 lipca 1932 prezydent podpisał ustawę o federalnej doraźnej pomocy stanom (Emergency Relief and Construction Act). Było to uzupełnienie aktu o TRF, umożliwiające tejże agencji udzielanie pożyczek stanom, przeznaczanych przede wszystkim na roboty publiczne i doraźną pomoc bezrobotnym. \$ 2 mld z funduszy federalnych przeznaczono w przeważającej mierze na roboty publiczne (\$ 1,5 mld) oraz zasiłki dla bezrobotnych (\$ 300 mln). Inicjatywa ta, mimo niewątpliwej doniosłości, przyszła jednak późno, a i fundusze okazały się daleko niewystarczające w stosunku do ogromu potrzeb.

Dzień później, 22 lipca 1932, podjęto kolejny antykrzysowy i interwencjonistyczny krok. Prezydent podpisał ustawę umożliwiającą udzielanie z funduszy fe-

deralnych niskoprocentowych pożyczek na budownictwo i cele mieszkaniowe. Powołano federalną komisję, pod której zarządem miano powołać 8-12 banków regionalnych, z kapitałem wyjściowym \$ 125 mln przeznaczonych na cele mieszkaniowe. W ten sposób stwarzano dogodniejsze warunki spłat uprzednio zaciągniętych kredytów, jak również próbowano stymulować budownictwo prywatne, remonty mieszkań itp., co zarazem miało zapewniać także pracę bezrobotnym. Inicjatywa ta, powszechnie uznana za słuszną, przyszła zbyt późno i nie mogła przynieść natychmiastowych rezultatów. Kontynuowana była także przez administrację Roosevelta.

Trzyletnie zmagania Hoovera z kryzysem, mimo licznych wysiłków, nie przyniosły jednak zdecydowanych rezultatów. W gruncie rzeczy w połowie 1932 sytuacja wyglądała bardzo poważnie. Bezrobocie, w/g oficjalnych danych, osiągnęło ponad 12 mln, ceny spadły o 60% w stosunku do 1929, przemysł wykorzystywał około połowy swoich możliwości, a kolejne banki bankrutowały. Republikanie i sam prezydent tracili wpływy i popularność. Wizerunek Hoovera uległ drastycznym zmianom. W mass mediach coraz częściej przedstawiano go jako „bezlitosnego, bezdusznego milionera” nie chcącego poprzeć planów pomocy rządowej dla bezrobotnych, często głodnych i zdesperowanych rodaków, pozbawionych warunków normalnej egzystencji. Paradoksalnie i ironicznie brzmiały tego rodzaju oskarżenia w stosunku do człowieka, który wcześniej ratował od śmierci głodowej miliony Europejczyków, a teraz był oskarżony o bezdusność i beczynność. Były to głęboko niesłuszne i niesprawiedliwe opinie, odbiegające zasadniczo od faktów. Można się wprawdzie spierać o ceny polityki Hoovera, czy skuteczność jego poczynań, ale niewątpliwie nie można mu zarzucać beczynności. Prowadził on bowiem batalię antykryzysową o niespotykanych dotychczas rozmiarach. Paradoksalnie to właśnie on, mimo iż przeczyło to wyznawanej przez niego ideologii, włączył rząd federalny do bezpośrednich akcji antykryzysowych, i to na skalę przedtem nieznaną.

Równie bezzasadne były zarzuty o bezdusność i brak zainteresowania Hoovera losem rodaków, co wynikało m.in. z tego, że zawsze przywiązywał on dużą rolę do konkretów i danych statystycznych, którymi operował. W jego wypowiedziach przeważały cyfry i fachowe oceny. Przedstawiał on generalia i o ich polepszenie zabiegał, a nie o pojedynczego człowieka. Zresztą był on przeświadczony, że społeczeństwo potrzebuje logiki, a nie retoryki czy charyzmy, i na tym opierał wypowiedzi publiczne. Był to niewątpliwie błąd taktyczny, po części też wynikający z jego osobowości. Hoovera zazwyczaj uznawano za człowieka wyniosłego i nieprzystępnego, podczas gdy był on przede wszystkim bardzo nieśmiały, zamknięty i skryty. Nie lubił też występować przed tłumem, a komunikowanie się z dużymi gremiami nie należało nigdy do jego mocnych stron. W latach dwudziestych, kiedy był bardzo popularny, nie stanowiło to specjalnej przeszkody, choć i wtedy nie był on oratorem. Teraz okazało się to poważnym niedostatkiem, zwłaszcza w kampanii wyborczej 1932.

Opinie o prezydenturze Hoovera i kreowany w ten sposób negatywny image służyły przede wszystkim celom wyborczym partii demokratycznej w zbliżających się

wyborach. W powszechnym użyciu funkcjonowały określenia dyskredytujące politykę prezydenta. Był więc nie tylko „kryzys Hoovera”, „taryfy Hoovera”, ale także „Hooverilles” (osiedla i miasta bezrobotnych, składające się głównie z baraków), a nawet „koc Hoovera” (gazety, którymi okrywali się bezdomni). Tego rodzaju nośna symbolika była ważnym elementem kampanii wyborczej demokratów, którzy starali się zdyskredytować politykę przeciwnika. Hoovera obwiniano za wszelkie niepowodzenia lat ostatnich, przysłowiowo nawet za złą pogodę.

Czarę goryczy Amerykanów przepełniły kwestie weteranów. Był to zresztą kolejny paradoks, bowiem to właśnie Hoover dwa lata wcześniej w 1930 powołał federalną agencję rządową do spraw weteranów (Veterans' Administration). Zgodnie z wcześniejszym ustawodawstwem weteranom przyznano specjalne odprawy za służbę wojenną (tzw. bonusy), co w postaci certyfikatów miano wypłacać do 1945. Od początku lat trzydziestych, w związku z nasileniem się kryzysu, weterani z kolei domagali się natychmiastowej wypłaty tych pieniędzy, czemu administracja była zasadniczo przeciwna. Nowych projektów ustawodawstwa w sprawie wcześniejszego wypłacenia „bonusów” nie popierał również prezydent, który wiosną 1932 wystąpił z kolejnymi propozycjami uzdrowienia budżetu. 29 marca Hoover zgłosił zastrzeżenia do przygotowywanego ustawodawstwa w sprawie odpraw, wskazując na poważną kolizję z rządową próbą bilansowania budżetu.

Wiosną 1932 kilkanaście tysięcy weteranów przybyło do Waszyngtonu, próbując w ten sposób wpłynąć na decyzje Kongresu w sprawie ustawodawstwa „bonusowego”. Izba Reprezentantów wprowadziła ten projekt przegłosowała, ale odrzucił go w czerwcu 1932 Senat. Kongres pośpiesznie wyasygnował pewne fundusze na powrót weteranów do domów, ale niektórzy z nich pozostali w Waszyngtonie, koczując w namiotach i prowizorycznych barakach na polach Anacostii w pobliżu Kapitolu. Do nich właśnie, z oskarżeniami o naruszenie porządku publicznego i komunizm, skierowano w dniach 28-29 lipca 1932 policję i wojsko. Jak pisał „Nation”, przy pomocy czołgów i gazów łzawiących z łatwością rozprawiono się z bezbronnymi i bezdomnymi ludźmi, którzy kilkanaście lat wcześniej narażali swoje życie na polach bitewnych. Użycie siły było desperackim krokiem i poważnym błędem administracji Hoovera, co odbiło się także na wynikach wyborów w 1932.

Kampania wyborcza 1932 od początku nie zapowiadała się dla republikanów zbyt obiecująco. Hoover, mimo iż nie miał poparcia bossów partyjnych, był w zasadzie jedynym realnym kandydatem republikanów. Na konwencji partii republikańskiej w Chicago w czerwcu 1932, tym razem bez większego entuzjazmu, powtórzono kandydatury sprzed 4 lat, a więc Hoovera na stanowisko prezydenta oraz Curtisa jako wiceprezydenta. W dwa miesiące później, 11 sierpnia 1932 Hoover rozpoczął kampanię wyborczą, do której przywiązywał dużą wagę. Osobiście był on przekonany, że powinien kontynuować rozpoczętą batalię antykryzysową, a zatem i liczył na przedłużenie urzędowania w Białym Domu. Traktował to niemalże jako swoje posłannictwo, dniami i nocami studiując rozliczne raporty oraz ekspertyzy o sytuacji gospodarczej kraju i świata. Chyba nawet nie był świadom swej niepopularności,

wierząc, że podjęte kroki już niebawem przyniosą efekty. Pomylił się w tych rachubach. Ale nie tylko on, bowiem i „Nowy Ład” Roosevelta, mimo ogromu poczynań, także nie wyprowadził USA z kryzysu gospodarczego.

W kampanii wyborczej 1932, tak jak i uprzednio, Hoover skoncentrował uwagę na kilku wybranych zagadnieniach, opowiadając się za utrzymaniem prohibicji, taryfami protekcyjnymi, ograniczeniem imigracji. Podkreślał też konieczność spłaty długów wojennych przez państwa dłużnicze. Większość swoich wystąpień poświęcił prezentacji dotychczasowych wysiłków antykryzysowych, co zresztą okazało się poważnym błędem taktycznym. Społeczeństwo bowiem nie chciało już więcej słuchać o tej desperackiej walce, lecz oczekiwało na zdecydowane, śmiałe kroki rządu.

Podobnie jak Hoover dla republikanów w 1928, tak kandydat demokratów w 1932, Franklin Delano Roosevelt, był sam w sobie dużym atutem. Przedsiębiorczy gubernator Nowego Jorku był bowiem świetnym mówcą, politykiem emanującym energią i optymizmem. Nawet najzagorzalsi krytycy Roosevelta nie mogli mu odmówić pewnej charyzmy i temperamentu politycznego, co okazało się bodaj największym jego atutem w kampanii 1932. Walter Lippmann, który widział w kandydacie demokratów „tylko nazwisko i uśmiech” oraz inni, dostrzegający wcześniej jedynie „podrzędny intelekt”, niedługo potem zmienili także o nim zdanie.

Już na konwencji demokratów w Chicago 2 lipca 1932 Roosevelt zaprezentował wigor, charyzmę i optymizm, kontrastujący mocno z osobowością dotychczasowego prezydenta, wygłaszającego przemówienia – jak donosiła prasa – przeważnie metalicznym głosem, ze spuszczoną głową. Roosevelt z kolei, ze znaną mu werwą i przekonaniem, obiecywał „Nowy Ład” dla Amerykanów. I ten slogan wyborczy zrobił niebawem karierę, choć ani sam mówca, ani słuchacze nie bardzo wiedzieli, na czym ma polegać tenże „Nowy Ład”. Amerykanie uwierzyli, bo chcieli wierzyć, w lepsze jutro, jak zapewniał slogan wyborczy demokratów („Happy Days Are Here Again!”).

Roosevelt przystąpił do ostrej krytyki rządów republikanów i samego Hoovera, obiecując zasadnicze zmiany w polityce wewnętrznej. Był on świadom nastrojów i oczekiwań społecznych rodaków, co zreżymnie wykorzystał w kampanii wyborczej. W wystąpieniach zapowiadał bezpośredni udział rządu w organizowaniu pomocy stanom, szeroko rozbudowany program robót publicznych, zniesienie prohibicji, obniżenie taryf celnych.

Wybory prezydenckie 8 listopada 1932 zakończyły się porażką Hoovera. Uzyskał on około 15,8 mln głosów (39,7%), co dawało 59 głosów elektorskich i poparcie jedynie 6 stanów, podczas gdy jego demokratyczny rywal uzyskał odpowiednio 22,8 mln głosów (57,4%), 472 głosy elektorskie i 42 stany. Hoovera poparły jedynie Connecticut, Delaware, Maine, New Hampshire, Pensylwania i Vermont. Demokraci też zdobyli zdecydowaną przewagę zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i Senacie.

Nie bez słuszności uważa się powszechnie, że w wyborach 1932 republikanie praktycznie nie mieli szans. Można uznać, że o ile w kampanii 1928 „zwyciężyła prosperity”, to w cztery lata potem „klęskę poniósł kryzys”.

Przegrana Hoovera przesądziła o pasywności amerykańskiej polityki w okresie interregnum. Wszelkie przedsięwzięcia ustępującego rządu były ograniczone, tym bardziej że prezydent-elekt odcinał się od współpracy z Hooverem. Wprawdzie podjęto konsultacje w sprawach gospodarczych, lecz nie przyniosły one żadnych efektów. Także spotkania Hoovera z Rooseveltem nie dały rezultatu, gdyż ten ostatni odciął się kategorycznie od polityki poprzednika. Hoover, przywiązujący dużą wagę do rozmaitych detali i posiadający ogromną wiedzę fachową, uważał Roosevelta – i nie był w tym przekonaniu odosobniony – za nowicjusza wchodzącego do Białego Domu bez należytego przygotowania i wiedzy w sprawach gospodarczych. Miał też nadzieję, że prezydent-elekt zechce skorzystać z jego doświadczeń. Tak się nie stało, gdyż Roosevelt zdecydowanie odmawiał jakiegokolwiek współpracy z ustępującym rządem. Jedynie zgodnie uznano, że zobowiązania dłużnicze powinny być spłacane.

Długie interregnum (8 listopada 1932 – 4 marca 1933) wykazało pogarszającą się sytuację gospodarczą USA i przede wszystkim kompletną ruinę amerykańskiego systemu bankowego. Poczynania TRF okazały się niewystarczające, o czym świadczyły kolejne bankructwa bankowe, zwłaszcza w lutym 1933. W połowie miesiąca gubernator Michigan zarządził tymczasowe zamknięcie banków, po czym kilka innych stanów uczyniło to samo.

4 marca 1933 Hoover zakończył urzędowanie w Białym Domu. W drodze na Kapitol zmęczony prezydent kontrastował z promiennym, uśmiechniętym Rooseveltem. I takie zdjęcie niebawem obiegło cały świat, służąc do dziś jako nośny element mitologii obu polityków.

W ten sposób po czterech latach rządów, w atmosferze napięć, frustracji i powszechnego niezadowolenia, ustępował jeden z uznanych twórców amerykańskiej prosperity lat dwudziestych. Po zaszczytach, sukcesach i wieloletniej sławie Hoover odchodził z Białego Domu nie zrozumiany przez rodaków, nie chciany i odrzucony. Wkrótce na wiele lat dla milionów Amerykanów pozostał „kryzysowym”, bądź „zapomnianym” prezydentem USA. Mimo iż wniósł do Białego Domu wiele talentów, doświadczeń handlowych i gospodarczych oraz ogromną wiedzę o stosunkach międzynarodowych, a także włączył rząd, na niespotykaną dotychczas skalę, do zmagania antykryzysowych, odchodził zeń oskarżany o nieudolność, ignorancję, pasywność. Ta wysoce krytyczna i niesprawiedliwa opinia, wykreowana głównie przez propagandę demokratów, a zwłaszcza dziennikarzy, ugruntowała na wiele lat negatywny stereotyp 31 prezydenta USA.

Był to zresztą kolejny paradoks tego wybitnego, choć kontrowersyjnego polityka. Hoover bowiem funkcjonował w zasadzie w świecie dwu mitów, najpierw mitu pozytywnego, a potem negatywnego. I ten ostatni dominuje i wciąż wpływa na emocjonalne, nader krytyczne i dalekie od obiektywizmu oceny jego polityki, dokonywane przez amerykańską opinię publiczną, a po części także i historiografię. Wprawdzie badania historyków zrehabilitowały wiele poczynań jego prezydentury, ale ich ustalenia z trudem przyjmują się w obiegu powszechnym. Także współcześnie, dla wielu

Amerykanów, nazwisko Hoovera kojarzy się przede wszystkim z kryzysowym stereotypem. Gdyby nie czasy jego rządów, mógł on być, bo miał wszelkie dane po temu, jednym z najwybitniejszych prezydentów USA. Obwiniony za kryzys gospodarczy, którego nie wywołał, i wszelkie nieszczęścia z nim związane, przeszedł do historii jako prezydent „kryzysowy”. A kataklizmu gospodarczego o niespotykanych dotychczas rozmiarach – wbrew utwierdzonej mitologii – nie zwalczyła także administracja Roosevelta, mimo licznych przedsięwziętych kroków i interwencjonizmu państwowego na szeroką skalę. Praktycznie bowiem dopiero w czasie II wojny światowej USA wyszły z kryzysu gospodarczego.

Podstawowa literatura

- William Barber J., *From New Era to New Deal: Herbert Hoover, the Economists, and American Economic Policy, 1921-1933*, New York 1985.
- David Burner, *Herbert Hoover: A Public Life*, New York 1979.
- Mark Dodge, ed., *Herbert Hoover and the Historians*, West Branch 1989.
- Lloyd Craig, *Aggressive Introvert: A Study of Herbert Hoover and Public Management, 1912-1932*, Columbus 1972.
- Ellis W. Hawley, *The Great War and the Search for a Modern Order: A History of the American People and Their Institutions, 1917-1933*, New York 1979.
- Martin L. Fausold, *The Presidency of Herbert Hoover*, Lawrence 1985.
- Joan Hoff Wilson, *Herbert Hoover: Forgotten Progressive*, Boston 1975.
- Lee Nash, ed., *Understanding Herbert Hoover*, Stanford 1987.
- Halina Parafianowicz, *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Herberta C. Hoovera, 1929-1933*, Białystok 1991.
- Halina Parafianowicz, *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993.
- Eugene Edgar Robinson, David Vaughn Bornet, *Herbert Hoover: President of the United States*, Stanford 1975.
- Jordan A. Schwarz, *The Interregnum of Despair: Hoover, Congress, and the Depression*, Urbana 1970.
- Gene Smith, *The Shattered Dream: Herbert Hoover and the Great Depression*, New York 1970.
- Richard Norton Smith, *An Uncommon Man: The Triumph of Herbert Hoover*, New York 1984.
- Harris G. Warren, *Herbert Hoover and the Great Depression*, New York 1959.